

Bogactwo

Dla ogromnej rzeszy ludzi bogactwo jest równoznaczne ze stanem materialnego posiadania. Gdy słyszymy słowo „bogactwo” nasze myśli najczęściej kierują się ku rzeczom, ilościom. Porównujemy się do innych, liczymy, prowadzimy wewnętrzne „licytacje”, ile jest warte to, co jest nasze. Tak samo często w pierwszym odruchu narzekamy i chcemy udowodnić sobie, że jesteśmy „biedni”. Oddajemy się marzeniom, w których oczywiście „mamy” wszystko, czego pragniemy. Zaczynamy wierzyć, że kiedyś będziemy bogaci, a to oznacza, że bogatymi nie czujemy się teraz. Nasze wyobrażenia są bardzo „bogate”, więc gdy otwieramy oczy doznajemy jeszcze większej pustki, właściwie na zasadzie porównania wyolbrzymiamy tylko jeszcze bardziej to, czego nam brak. Doświadczamy obfitości pustki.

To powoduje sporo zamieszania i wyrzywa nas z tego, co prawdziwe. Wpadamy w pułapki ludzkich mniemań, co to znaczy być bogatym. Karmiono nas nimi przez całe lata. Tak bardzo przyłgnęliśmy do substytutów bogactwa, że traktujemy je jak samo bogactwo. I mimo, iż intuicyjnie odczuwamy, że coś nie jest tak, jak być powinno, lecz nie wiemy, co i w jaki sposób mamy zmienić. W rzeczywistości nie mamy problemu z biedą, lecz ze ślepotą. Niektórzy z nas nie dostrzegają, że są bogaci. Na szczęście to, że czegoś nie widzimy nie oznacza, że tego nie ma. Zaakceptowanie faktu, że rodzimy się bogatymi jest dla wielu ludzi ogromnym wyzwaniem. Nasz największy problemem, nasza prawdziwa trudność nie zawiera się w tym, że jesteśmy biedni, lecz w tym, że nie zauważamy własnego bogactwa. Trudno nam w to uwierzyć.

Zachowujemy się tak, jakbyśmy należeli do rzeczy, a nie one do nas. To przypomina wprost uzależnienie. Zatracamy się w bieganiu za wciąż nowymi i większymi namiastkami bogactwa. Trudno powiedzieć „mam wszystko, co mi potrzebne”, gdy się wierzy, że nie ma się niczego, a w najlepszym razie posiada tak niewiele. Zewnętrzne posiadanie pomyliliśmy z bogactwem, a zewnętrzny brak posiadania z biedą. To zupełne nieporozumienie. Jesteśmy bogaci. Każdy z nas ma wszystko, co potrzebne, by żyć w obfitości. Każdy z nas ma to zawsze przy sobie, bo ma to w sobie. Szukanie na zewnątrz oddala nas od bogactwa, a nie przybliża. Jeśli chcesz być bogaty poszukuj w swoim wnętrzu, jeśli chcesz posiadać – pracuj jak wół. To dwa odrębne cele i dobrze jest to zrozumieć. Nie przeczą sobie, nie wykluczają się wzajemnie, po prostu są dwoma stronami tej samej „monety”.

Najważniejsze jest zrozumienie, że przychodzimy na ten świat z całym możliwym bogactwem. Niestety już u początków naszego życia jesteśmy kształtowani w taki sposób, by posiadać. Słyszymy „to twoja zabawka”, „masz piękny rowerek” lub „wrzucaj pieniądze do „świnki” to będziesz bogaty”. Dlatego wytrwale zmierzamy do posiadania, a nie do odkrycia swojego prawdziwego bogactwa. Wierzymy tym dużym ludziom wokół nas, bo wiedzą lepiej i zanim zaczniemy myśleć samodzielnie już jest za późno – zostajemy zaprogramowani. Wierzymy, że jesteśmy „biedni” i robimy coraz więcej, by nimi nie być. Niektórym tak zostaje „na wieki”. Wrzucając do swoich „bankowych świnek”, patrzą z dumą na wydruki i wszystko jest fajnie, dopóki ktoś nie policzy procentu inflacji. Coraz większe liczby i coraz mniejsza ich wartość. To jak wyścig z własnym cieniem.

Każdy z nas rodzi się niepowtarzalny. Każdy z nas przynosi wraz ze sobą unikalny zasób, którego świat i inni ludzie potrzebują. To jest Zasób Bogactwa. Kiedy odkrywamy, co nim jest i damy go światu z miłością, świat odpowie i da nam wielokrotnie więcej z radością. Jediną drogą do bogactwa jest odkrywanie siebie. Czasem życie przychodzi nam w tej kwestii z pomocą. Zaskakuje nas sytuacją stawiającą nasze życie pod wielkim znakiem zapytania. To może być trudny moment, bo widzimy wyraźniej i wychwytyjemy to, co rzeczywiście ważne. Stawiamy sobie ważne pytania i co więcej, chcemy poznać swoje odpowiedzi. W takich okolicznościach nie mamy najczęściej wątpliwości, co ma wartość i stanowi o naszym bogactwie. Wyrrywamy się lękowi, który krzyczał: „jestem biedny” lub „jestem bogaty”. Pełni miłości, wolni i świadomi – mówimy sami do siebie: „jestem”, „Jestem Bogactwem”.

Odkrywamy również, co jest najważniejsze. Nazywamy to często swoim przeznaczeniem. Nie wiemy jak to się dzieje, ale wreszcie jesteśmy czegoś pewni. Wszystko staje się nagle bardzo łatwe, bardzo proste, niezmiernie oczywiste. Po takim przeżyciu raczej do rzadkości należy rezygnacja ze zmierzania Swoją Drogą. Budzi się ogromne pragnienie, głęboka wiara, pewność, radość. Pragniemy dzielić się z innymi, bo jesteśmy bogaci. Jedyne, co jest potrzebne, to odrobina determinacji, by wykonać pierwszy krok. Dla niektórych ludzi (niestety) jest to „pierwszy skok”, skok na głęboką wodę i bez zabezpieczeń. Przerazenie czasem ich powstrzymuje. Ci ludzie mawiają po wielu latach swojego życia: „Mój Boże, jak ja żałuję, że kiedyś (wtedy, a wtedy) nie miałem w sobie tyle odwagi, by pójść za głosem serca. To najgorsza z rzeczy, jakie zrobiłem w swoim życiu. Tą decyzją najbardziej ze wszystkich, jakie podjąłem w swoim życiu sam siebie skrzywdziłem.” No cóż, „grzech zaniechania” jest jednym z najgorszych, jakich człowiek może się dopuścić. Skutki tego „grzechu” przychodzą najczęściej po wielu latach. Co więcej nie tylko mogą bardzo boleć, ale mogą boleć bardzo długo.

W tej sprawie pomoc mistrzów i autorytetów jest bardzo ograniczona. Jedyne samemu można odkryć głęboką prawdę o sobie. Samemu trzeba odnaleźć swoją drogę. Nikomu nie można tego zlecić. Cudza logika nie wystarczy. Czasem trzeba „przeciwstawić się” nawet swojej logice. Jedyным wyjściem jest podążanie za swoją intuicją, odczytanie sygnałów swojego serca i uszanowanie potrzeby własnej duszy. Na nasze nieszczęście lubimy logikę, a ta często prowadzi nas na manowce lub trzyma w miejscu.

Skupiamy się na robieniu wielu zbędnych ważnych rzeczy, a nie na tym jak myślimy. Nasze niepowodzenia cedujemy na pracodawcę - wyzyskiwacza, na nieprzyjazny rynek, na złe prawo, na inflację, na tysiące różnych innych rzeczy. Mówimy, że „świat jest niesprawiedliwy” i to wszystko jego wina. A co by się stało, gdybyśmy powiedzieli, że „świat jest sprawiedliwy”? Świat to poważny „Facet”, który nie zna się na żartach. Traktuje poważnie każdą Twoją i moją myśl. Niestety my nazbyt często zapominamy, że to, jak i co myślimy ma znaczenie. Zapominamy lub nie wiemy, że nasza myśl jest sprawcza. To dopiero fenomen.

Kiedyś usłyszałem takie zdanie: „Uważaj na swoje myśli, marzenia, bo się spełnią.” Nie wierzyłem do czasu, gdy zacząłem spostrzegać, że wszelkie trudności, jakie umiałem sobie wyobrazić niespodziewanie zaczynały towarzyszyć mojemu życiu. Trudno było to przeoczyć. Trudno było uwierzyć, że to przypadek, tym bardziej, że zbyt dokładnie spełniały się te moje koszmary (znane tylko mnie). Niektóre marzenia niestety również.

To działa dziecinnie prosto. Jeśli ktoś wyobraża sobie jak wszystko mu się komplikuje, to mu się komplikuje. Jeśli wyobraża sobie jak go okradają, to go okradają. Jeśli boi się choroby, to ma chorobę. Jeśli wyobraża sobie sukces, zaprasza sukces. Oczywiście większość ludzi ma taką tendencję, że wierzy we wszystko, co może się nie udać, a dopiero, gdy nie ma innego wyjścia, uwierzy w coś dobrego. Wolna wola. Niewątpliwie świat – sprawiedliwy „Facet” to pokaże. Wystarczy otworzyć oczy.

Wiem, że trudno w to uwierzyć. Wiem, że trudno przyjąć to do wiadomości. Też miałem z tym spory kłopot. Trudno było mi zaakceptować, że osoba, która najbardziej komplikuje moje życie to ja sam. To chyba podstawowa trudność. Boimy się spojrzeć w „lustro”. I dlatego przez wiele lat mówiłem sam do siebie nie raz: „wszystko będzie dobrze” – nie wiedząc, co to jest „wszystko”, co znaczy „dobrze”, i kiedy to jest „będzie”. Patrząc z dzisiejszej perspektywy mogę powiedzieć, że to bardzo ogólne stwierdzenie nie dawało żadnego konkretnego kierunku, poza tym, by przeżyć. No i przeżyłem wiele lat na przemian ciesząc się i płacząc. Być może to było mi konieczne, by odkryć coś, co dawno już odkryto, – że myśl jest sprawcza. No cóż, należę do tych, którzy muszą doświadczyć, by uwierzyć. Bogu niech będą dzięki, że nie zmarnowałem na to całego życia. „Deo gratias”.

Zaczęłam wyciągać wnioski. Zaczęłam myśleć inaczej. Nic nie miałem do stracenia. Mogło być tylko lepiej. Właściwie teraz uświadomiłem sobie, że miałem do stracenia i to coś bardzo ważnego – swoje życie, a przynajmniej kilka następnych lat życia, gdybym nie dokonał zmiany.

Przyznaję podwyższenie poziomu świadomości siebie, świadomości swojego myślenia i swoich emocji zajmuje trochę czasu. Na dodatek jest to proces nieskończony. Następnym wyzwaniem jest połączenie tych elementów w całość. Tak czy inaczej wszystko zaczyna się od tego, że myśl jest sprawcza.

Z drugiej strony, dobrze, że nie opanowaliśmy tej sztuki (mam na myśli sprawcze myślenie) zbyt dobrze. Nie potrafimy kumulować energii tak skutecznie, albo w ogóle mamy zbyt niski poziom energii. Gdybyśmy to umieli, już byśmy się pewnie wyniszczyli. A nawet gdybyśmy jeszcze istnieli, to byłibyśmy zrujnowani. Pomyśl jak łatwo jest w nerwach przestać kontrolować wysyłane (do innych lub do siebie) życzenia. Wystarczy, że coś nam się nie podoba, a już lecą teksty: „niech cię piekło pochłonie”, „niech cię szlak trafi”, „a żeby cię porąbało” i wiele innych „przyjaznych” sentencji. Nieświadomość w tym względzie byłaby początkiem katastrofy. Ludzie w mgnieniu oka znikaliby nam z przed oczu, rozpadali się na kawałki itp. Najbardziej byłibyśmy zdziwieni, gdyby to nas „porąbało”. Dlatego spełnia nam się tylko częściowo i najczęściej tylko to, co było bezgraniczną wiarą lub bezgranicznym lękiem. Dlatego myślę, że warto poświęcić trochę miejsca bardzo powszechnym, choć często niezauważanym przez nas (zwłaszcza w naszym świecie) „zjawiskom myślowym”. Wierzę, że odkrywanie mechanizmów, może być wstępem do wielu późniejszych odkryć.

Podstawowa sprawa dotyczy tego, że w kwestii myślenia nie da się oszukać, nic nie da się ukryć. Działa zawsze zgodnie z głęboką prawdą. Jeśli ktoś na przykład myśli sobie, co rano, że osiągnie sukces, ale w środku pojawia mu się takie krótkie, „niewinne” zdanko: „sukces jest dla szczęściarzy” i w dodatku ostatnie, co o sobie pomyśli to, że jest szczęściarzem, jest chyba jasne, co się zdarzy. Liczy się to, w co rzeczywiście wierzymy, a nie to, w co chcemy wierzyć. Podobnie rzecz się ma z głębokim lękiem.

Mały przykład.

Kilka lat temu zauważyłem, że gdy zawieramy wstępny kontrakt z klientem pojawiała się we mnie obawa, że coś nie pójdzie – no i oczywiście wcześniej, czy później nie szło. Gdy pojawiał się inny/następny klient, coraz trudniej było myśleć, że dojdzie do kontraktu. Na skraju przepaści, gdy nasza firma traciła płynność finansową, był kontrakt – na przeżycie, a później znów to samo. Odkryłem w sobie mnóstwo myśli typu: „a jeśli w ostatniej chwili klient odwoła kontrakt?”, „a jeśli znajdzie kogoś innego do tego kontraktu?”, „oby nie cofnęły mu budżetu”, „jeśli tylko może się nie udać, to się nie uda”, „no ciekawe, poprzednio też się dobrze zapowiadało i ...” itp.

Wiem, że trudno to nazwać spełniającymi się marzeniami, ale dla zasady, według której to działa nie ma większego znaczenia, czy nazwiemy coś lękiem, czy marzeniem. Moje obawy materializowały się w 100%, a wyjątki na przeżycie zdarzały się wtedy, gdy nie miałem nawet „siły”, by się bać. Dziś nazwałbym ten stan zupełną ufnością, że zdarzy się to, co jest najwłaściwsze. Mówiłem „będzie, co ma być”, a głęboko w moim wnętrzu, niczym nie zmącone pragnienie zmieniał się myśl „ten kontrakt dojdzie do skutku i będzie dobrem”. Nie było miejsca na lęk, nie było miejsca na wątpliwości – była wiara i było zwycięstwo nad „czarną serią”.

Lęki, obawy są bardzo silnymi „marzeniami”. Porozmawiaj z ludźmi na ulicy o tym, czego się obawiają. Większość z nich już ma to w życiu, a jeśli nie, to spodziewają się pewnie, że niebawem mogą mieć. Tak to działa. Przyciągamy jak magnesy. Może znasz kogoś, kto się bał, że idą ciężkie czasy i może stracić pracę – co? Już nie ma pracy? Też znam takich kilku. Niestety nie wierzą faktom. Nawet, jeśli je spostrzegają, to i tak nie czują się za sytuację odpowiedzialni. To bardzo wygodne móc sobie powiedzieć, że „inni mają więcej szczęścia”.

Nic nie trzeba z tym robić, bo nie ma się na to wpływu. Super usprawiedliwiacz, który skutecznie zwalnia z podejmowania działań. Zważ, by nie pomylić sprawczości myślenia z umiejętnością przewidywania. To dwie różne rzeczy.

Wyobraź sobie wielką ucztę. Rodzisz się i już w niej uczestniczysz. Przyjąłeś zaproszenie. Wielkie stoły, żywy gwar, zabawy, konkursy. Jest miejsce dla każdego. Dużo miejsca. I co jakiś czas wstaje Gospodarz i głośno zadaje ciągle to samo pytanie: „Kto teraz chce być szczęściarzem?” Wystarczy podnieść rękę. Jednak nie wszyscy czynią ten „wysilek”. Jeden mówi: „następnym razem”, inny: „mam takie dobre miejsce”, „tacy fajni ludzie wokół”, „teraz ciekawe tematy poruszamy”, i siedzą w miejscu. Taka jest prawda. Ludzie szczęśliwi różnią się od nieszczęśliwych tylko jednym, – podjęli decyzję, że będą szczęśliwi. To deklaracja przejęcia odpowiedzialności za swoje życie i działanie w swoim imieniu. Oto cała tajemnica początku każdego sukcesu.

Wiem, trochę dziwnie czuje się człowiek, który się cieszy swoim życiem, gdy dokoła niego tylu smutnych, zmęczonych, narzekających, nieszczęśliwych, samotnych, chorych, biednych, bezrobotnych. Ale kiedy przyjmiesz za prawdziwy fakt, że każdy jest na tej samej „uczcie” i może podnieść rękę, to zrozumiesz, że to kwestia indywidualnego wyboru, a nie zbiorowej odpowiedzialności. Wcale to nie musi oznaczać, że nie masz serca. Możesz wielu ludziom pomóc, ale najpierw potrzebujesz pomóc sobie, by mieć zasoby do pomagania innym. Albo jesteś pomagającym, albo tym, który oczekuje pomocy. Pytanie, co wybierasz? Zupełnie inną sprawą jest to, co nazwiemy pomocą. Jeden rozdaje ryby, a drugi wędkę – rzecz względna.

Zwróć też uwagę na pewną sprzeczność. Mnie ona zawsze zadziwia. Pojawia się często, gdy rozmawiam z człowiekiem, który narzeka, że nie ma lub, że ma mało. Odgrywa ofiarę, więc mówię: „masz jedynie to, co chcesz mieć. Dlaczego tego nie zmienisz? To przecież zależy od Ciebie. Wierzysz, że życie jest ciężkie, to masz ciężkie życie. Nie może przecież zrobić ci na złość i być inne. Byłbyś nieszczęśliwy, gdybyś nie miał racji.” W odpowiedzi słyszę często coś takiego: „Jeśli zacznę zmieniać, mogę stracić nawet to, co mam. Może być jeszcze gorzej.” „A co masz? – pytam – przecież mówisz, że jesteś taki biedny. Czego Ci żal, Twojej biedy? A może nie doceniasz, jak jesteś bogaty?” Tu pojawia się najczęściej ogromne zdziwienie i tekst: „A co ty możesz wiedzieć. Masz firmę, pieniądze, wszystko ci się samo układa. Nie jesteś nawet w stanie zrozumieć”. „Tak – mówię – z Twojej perspektywy tak to może wyglądać. Jeśli w to wierzysz, załóż firmę, miej pieniądze i niech Ci się wszystko samo układa. Znasz receptę, więc do dzieła. Zrób coś, albo przestań narzekać, że Ci źle. Jeżeli komuś jest z czymś źle, to rezygnuje z tego. Wszystko, co mamy, mamy na własne życzenie i wszystko, czego nie mamy, nie mamy również na własne życzenie.”

Czasem opowiadam takiemu człowiekowi bajkę, którą sam kiedyś usłyszałem w podobnej rozmowie. To jedna z moich ulubionych metafor. Czasem powoduje niezły „przeciąg” pomiędzy uszami, czasem uzdrawia wzrok, a czasem nawet „reanimuje” uśpiony mózg. Czasem nawet czyni wszystko w jednej chwili. Kimkolwiek jest jej Autor – dziękuję mu.

Jest to opowieść o człowieku, który mieszkał w portowym mieście nad wielką rzeką. Miał mały domek niedaleko portu, do którego często chodził na spacer po pracy w swoim ogródku. W porcie widział wspaniałe statki, kolorowych przybyszów, uśmiechniętych podróżników. Zachwycał go żywy gwar, słyszał nieznanne słowa w obcych językach i choć nic nie rozumiał uwielbiał słuchać tych „melodii”. Zawsze, gdy wracał do swojego przytulnego domku, mówił sam do siebie: „Kiedyś przyjdzie taki dzień, w którym wyruszę w podróż. Będę czuł, że to ten dzień – wszystko się zmieni. Wiem, że to zrobię.” Czas mijał, a ów człowiek zawsze miał tyle do zrobienia. Zasiał grządki, zbierał plony, przygotowywał się do zimy, a później znów zasiewał... Chodził do portu po pracy i mówił do siebie znane słowa. Czas płynął leniwie, jak rzeka, nad którą mieszkał. I pewnego dnia, gdy się zbudził, wiedział, że to ten dzień. Nie wiedział skąd wie, ale był pewien, że wszystko się zmieniło. Czuł to w każdym oddechu, świat pachniał jakoś inaczej. „To ten dzień!” „Nadszedł wreszcie!” – Zawołał radośnie sam do siebie. Od dawna był gotowy do podróży w każdej

chwili. Czekał tylko na ten szczególny dzień. Wiedział, że nadejdzie i że go rozpozna. „To ten dzień!” Szybko włożył ubranie, chwycił tobolek i pobiegł do portu. Stanął i popatrzył zdumiony, jak wszystko się zmieniło. Rzeka wyschła.

Niektórzy ludzie naprawdę nie zauważają, że sami zamykają się od wewnątrz, w stworzonym przez siebie „więzieniu”, klucz chowają do kieszeni i krzyczą z całych sił przez dziurkę od klucza „niech mnie ktoś stąd wypuści”. Dobrze wiedzą, że nikt nie nadejdzie. A nawet gdyby przyszedł, i tak nic nie działo. Zadbali o pancerne drzwi. A nawet, jeśli ktoś rozwaliliby te drzwi na kawałki, prędzej usłyszałby pretensje, że zniszczył takie dobre drzwi, niż podziękowanie za to, że wypuścił „więźnia” na wolność. Oto cała prawda. Jedyna osoba, na którą można liczyć jest w „więzieniu”. Tylko od niej zależy, jak długa będzie „odsiadka”. I to właśnie jest piękne. Piękne jest, że „więzień” może wyjść na wolność w jednej chwili, tak jak w jednej chwili zamknął się w „więzieniu”. W chwili, w której zrozumie, że może swój cel osiągnąć w przyjemniejszy sposób, niż krzycząc do dziurki od klucza – zrobi to natychmiast.

Początkiem drogi do bogactwa jest świadome życie. Początkiem świadomego życia jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: „Po co żyję?” To jest pytanie o główny cel życia.

Aby dojść do celu, trzeba wiedzieć, gdzie on jest. Znalezienie swojej życiowej pasji jest podstawą na drodze do szczęścia. Bogactwo (w znaczeniu posiadanie) jest jedynie jego pochodną, elementem dodatkowym, skutkiem ubocznym. Poza tym, jak pamiętasz, i tak nie może być bogatym człowiekiem, który w swoim wnętrzu jest ubogi. To nie ma nic wspólnego z pieniędzmi. To naturalna, energetyczna sprzeczność.

Jedynym, dla czego nigdy nie zabraknie ochoty i siły jest to, co robisz z pasją, pełnym i płynącym z głębi serca zaangażowaniem. To ta jedyna rzecz, która może przynieść spokój twojej Duszy. To jedyne, co rzeczywiście może cię zaspokoić i uradować. Niczym nie można tego zastąpić, a kiedy to tracisz „przestajesz żyć”. Dopóki tego nie znajdziesz masz ciągle niedosyt, poczucie braku, niekompletności siebie. Kiedy to znajdziesz, będziesz mieć niewątpliwie mistyczne wręcz poczucie pełni. Nie będziesz musiał wielu rzeczy wiedzieć, będziesz czuł całym sobą. Przeżywając ten stan zaczniesz nim emanować i przyciągać wszelkie potrzebne Ci dobra. Jakie będą i ile ich będzie, sam określisz. Twoje poczucie pełni, obfitości będzie się odnosić do zupełnie innego poziomu, niż posiadanie rzeczy materialnych.

Wielu ludzi mówi, że żyje, by osiągnąć szczęście. Ale z wcześniejszych akapitów wynika, że życie od tego się zaczyna, a nie na tym kończy. Ze szczęściem jest dokładnie tak samo, jak z Bogiem. Nie szukałbyś Go, gdybyś Go wcześniej nie spotkał. Jeszcze prościej obrazuje to przykład ze świata zwierząt. Małpa, która nigdy nie widziała, nie jadła banana, nie może za nim tęsknić. To sprzeczne. Szczęście jest na początku, a nie na końcu – inaczej być nie może. Od dnia, w którym znowu zaczniesz żyć szczęśliwie, właściwie zaczniesz się Twoje Życie. W ślad za tym natychmiast pojawi się też wszelka potrzebna Ci obfitość. A im więcej będziesz rozdawał, tym więcej będziesz otrzymywał.

Następna rzecz dotyczy wartości.

Potrzebujesz odkryć, uświadomić sobie, jakie wartości rządzą Twoim życiem. Nie chodzi o piękne deklaracje słowne: uczciwość, miłość, dobroć, wierność, itp. Słowa, to zbyt mało. Wielu ludzi używa tych słów, ale w zgodzie z nimi nie postępuje. „Sprawiedliwość Kalego”, to żadna sprawiedliwość. Pamiętaj, wielu ludzi upada w tę pułapkę. Dlatego bądź unikliwy tak bardzo, jak tylko jest to dla ciebie możliwe. Popatrz jak funkcjonujesz, jak działasz, jakie i jak podejmujesz decyzje. Twoje teraźniejsze życie jest skarbnicą wiedzy o twoich wartościach w działaniu. Prawdziwie sprawcze są te wartości, w zgodzie z którymi

żyjesz. Dzięki nim jesteś w tym miejscu, w którym jesteś i masz to, co masz. To te właśnie życiowe – „żywe” wartości są odpowiedzią na to, dlaczego jesteś otoczony takimi, a nie innymi ludźmi. Każda rzecz może dać ci ważną informację, a te są niezbędne do odkrycia życiowych wartości.

Bądź szczery, ponieważ jest to ważne dla ciebie samego. Nikt poza tobą nie jest w stanie tego odkryć, sprawdzić. Robisz to tylko dla siebie, i tylko dlatego, że sam tego chcesz. To jedyna droga do odnalezienia szczęścia, a ono jest początkiem wszystkiego w twoim życiu. Pamiętaj, że najłatwiej jest oszukać siebie samego. Można sobie takie rzeczy wmówić i w zgodzie z nimi żyć przez całe lata, że „głowa mała”.

Śluchaj tego, co mówią Ci ludzie żyjący obok ciebie – szczególnie wtedy, gdy coś cię zaboli lub ci się nie podoba. Nie irytują nas te rzeczy, które nas nie dotyczą. Życie i ludzie są dla nas lustrem, a lustro ma to do siebie, że pokazuje tylko to, co jest, a nie to, co chcielibyśmy by było. Możesz mieć pretensję do lustra, a możesz też podziękować, przyjrzeć się dokładnie i pomyśleć, co z tym możesz zrobić. Pamiętaj, że ty również jesteś lustrem dla innych. Kiedy zniekształcasz obraz – robisz komuś krzywdę. Być może utrudniasz mu odkrycie tej tajemnicy o nim, która oddziela go od jego szczęścia. Być lustrem dla innych to jednocześnie odpowiedzialność i zaszczyt. Jesteś czyimś Mistrzem Rozwoju. Przyjmij też do wiadomości prawdę, że każdy może „zamknąć oczy” – to prawo każdego. Jednak to jego wybór i tylko on sam ponosi za skutki odpowiedzialność. Ty nie masz prawa niczego zniekształcać, bowiem w ten sposób oddalasz nie tylko jego, ale i siebie od znalezienia najkrótszej drogi powrotnej do szczęścia. Zresztą jest bardzo prawdopodobne, że zniekształcasz tylko w niektórych rzeczach. Jaka to może być dla ciebie informacja, że właśnie w tych, a nie w innych?

Wartości są jedynymi motywatorami. Dzięki nim masz siłę do działania. Kiedy odkryjesz swoje prawdziwe wartości, nigdy nie zabraknie ci sił w drodze. To „życiodajne źródła” mocy, które nigdy nie wyschną i „ogień”, które zawsze płoną. Są jedynym powodem, że nam się chce chcieć. To one ruszają nas z łóżka i powodują, że robimy to, co robimy. Jutro, gdy będziesz wstawał zadaj sobie pytanie: „**Dlaczego ja to robię?**” Przebrnij przez maksymalną ilość odpowiedzi i zadawaj sobie to pytanie dotąd, aż zabraknie ci powodów. Wtedy pojawi się wartość.

Przykład:

Dlaczego ja to robię? – Bo muszę iść do pracy.

Dlaczego ja to robię?” – Bo muszę zarobić na dom.

Dlaczego ja to robię?” – Bo ktoś musi wykarmić dzieci.

Dlaczego ja to robię?” – Bo mnie zwolnią.

Dlaczego ja to robię?” – Bo chcę się czuć potrzebny.

Dlaczego ja to robię?” – Bo...

Dlaczego ja to robię?” – Bo...

Dlaczego ja to robię?” – Bo...

Dlaczego ja to robię?” – Bo... **poczucie bezpieczeństwa.**

To był tylko przykład. W ten sposób możesz odkryć wiele ważnych rzeczy na swój temat i dowiesz się, dlaczego naprawdę robisz to, co robisz. Być może również dowiesz się, dlaczego niektórych rzeczy nie robisz. W tym przypadku chodziło o poczucie bezpieczeństwa. Oczywiście wartości jest wiele i działają w systemie. Kiedy odkryjesz kilka (8 lub 9) być może zaczniesz mieć nowe spojrzenie na swoje sprawy i być może jakieś konstruktywne wnioski. Nie musisz ufać mi na słowo – sprawdź!

Zadawaj sobie to pytanie i szukaj odpowiedzi, baw się tym, ciesz się swoją wnikliwością – odkrywasz prawdę o sobie. Możesz też zastanowić się, dlaczego to, co robisz, robisz w ten, a

nie w inny sposób? To również może mieć znaczenie w odkrywaniu twoich życiowych wartości.

Krokiem następnym jest odpowiedź na pytanie: „W co wierzę?”, „Co jest dla mnie prawdziwe” – czyli dochodzimy do pytań o przekonania.

Przekonania, to Twoje prawdy w Twoim świecie. Nie ma żadnego znaczenia, czy są takie jak innych ludzi, czy nie. Każdy sam je sobie wybiera, stwarza. Każdy sam decyduje, w co wierzy. Każdy ma swoje i w zgodzie z nimi żyje. Pamiętaj! Jeden wierzy, że świat jest niesprawiedliwy, a drugi w coś zupełnie odwrotnego. Ważne jest jedynie to, że (zgodnie z tym jak myślą) ich światy wyglądają zupełnie inaczej. Jeden dziwi się drugiemu, że tamten tak żyje, ale obaj żyją tak, jak chcą. Prawda jest prosta. W świecie przekonań nic nie jest dziwne, a życie odzwierciedla dokładnie to, w co się wierzy. Jeśli ktoś wierzy, że świat jest pełen śmieci, to dostaje same śmieci, jeśli ktoś wierzy, że jest pełen „skarbów”, dostaje skarby. Ot i wszystko.

Tak, jak wartości są „paliwem”, które napędza, tak przekonania są „szlabanami”, które dają zgodę na przejazd w danym kierunku. Nie może mieć łatwego życia ktoś, kto wierzy, że życie jest trudne i ciężkie – „szlaban” do łatwego życia jest zamknięty. Aby taki ktoś mógł mieć, chociaż troszkę zadowolenia, musi mu się sprawdzić jego myślenie. Wtedy może ponarzekać (codziennie wieczorem), że miał rację. I wtedy to, że miał rację dowodzi mu, że jest mądry i w konsekwencji przynosi mu radość. Są różne powody do szczęścia. Ciekawe jest to, że w tej chwili pojawia się słowo „szczęścia”. Może to coś znaczy? Taki ktoś może być szczęśliwy i nawet o tym nie wie. Przecież ma rację, wszystko mu się sprawdza tak, jak powiedział rano. To przecież musi być wielkie szczęście. Tylko..., jeśli tak, to..., po co i czego jeszcze szuka? Chce mieć rację, to ją ma. No właśnie. W rzeczywistości (na głębokim poziomie) ma to, czego chce, tyle, że sposób, w jaki to uzyskuje troszkę mu się nie podoba. To była tylko dygresja. Nie ma sensu jej ciągnąć. Wartościowe są jedynie Twoje indywidualne odkrycia i tym się zajmijmy.

Odkrywanie swoich przekonań dobrze jest przeprowadzić przynajmniej w trzech obszarach.

Obszar pierwszy: „**Ja**”

Tu jest wszystko, w co wierzysz na swój temat. Twoje możliwości, ograniczenia, talenty, zalety, wady. Wszystko to, co cię określa, wzmacnia lub ogranicza.

Pytanie: „W co wierzę na swój temat? (Szczególnie w temacie bogactwa, bo tym się właśnie zajmujemy)”

Przykładowe przekonania: „Gdy czegoś chcę, to zawsze to osiągam.”, „Mam dobre serce i to mnie wspiera w działaniu.”, „Za cokolwiek się wezmę, to mi nie wychodzi.”, „Nie mam szczęścia do pieniędzy”, itp.

Obszar drugi: „**Inni**”

Tu jest to wszystko, w co wierzysz na temat innych ludzi. Dlaczego mają lepiej lub gorzej, łatwiej lub trudniej – zamiast po prostu inaczej. Wszystko, o czym myślisz, że zależy w twoim życiu od innych ludzi.

Pytanie: „W co wierzę na temat innych ludzi?” (W kontekście bogactwa)

Przykładowe przekonania: „Innym (wszystkim) jest łatwiej.”, „Zawsze ktoś jest przede mną.”, „Wszyscy bogaci to albo dają łapówki, albo kradną.”, „Gdyby tylko dali mi szansę, to bym im pokazał.”, „Bogaci najwięcej pieniędzy wydają (na starość) na lekarzy.”, itp.

Obszar trzeci: „Świat”

Tu jest to wszystko, w co wierzysz na temat świata, zjawisk, rzeczy. Wszystko, na co nie masz wpływu lub jest on ograniczony.

Pytanie: „W co wierzę na temat świata?” (W obszarze bogactwa)

Przykładowe przekonania: „Życie to pole bitwy.”, „Trzeba się pilnować. Świat daje po to, by zabrać.”, „Jeśli na czyjeś pole może spaść grad, to na pewno będzie to moje pole.”, „Trawa u sąsiada jest zawsze bardziej zielona.”, „W tym kraju nie da się odłożyć.”, itp.

Jeszcze jedna ważna uwaga. Gdy odkryje się swoje przekonania, a życie nie do końca je odzwierciedla, to oznacza, że to nie są wszystkie. Trzeba odróżnić te, których jesteśmy świadomi, od tych, których świadomi nie jesteśmy. Mogą to być niewyrażane, głęboko zakorzenione prawdy, które „rządziły” na przykład rodziną, w której się wychowywałeś.

Przykład:

Ktoś wierzy, że jest zdolny, ma wszelkie potrzebne talenty, zasoby, by osiągnąć wielki sukces. Nie osiąga go i nie dostrzega, że przez całe dzieciństwo słyszał nad głową: „Ludzie z wielkich miast to mogą mieć sukces, a my, tu na końcu świata, w małej miejscinie, to sobie możemy „nagwizdać”. Nie myśli o tym, ale gdzieś głęboko wciąż nieświadomie, cokolwiek robi dotyka takiej wątpliwości i ona mu utrudnia życie.

Dokładnie tak było w moim życiu. Słyszałem, że „biednemu zawsze wiatr w oczy, a bogatemu to i byk się ocieci”. Trochę zajęło mi „odrobienie tej lekcji”. Potrzebowałem uwierzyć, że niezależnie skąd ktoś jest, ma coś szczególnego do ofiarowania ludziom i to jest cenne, ważne. Trzeba jedynie powiedzieć: „mam TO” i wyjść na spotkanie tym, którzy „TO” potrzebują.

Wypisz wszystkie prawdy, w jakie wierzysz. Im więcej ich odkryjesz, tym dokładniejszą mapę swojego świata ujrzysz. Zobaczysz wszystko, co jest Ci potrzebne. Wszystko jest na Twojej mapie, ale ją zrób i na nią spojrzuj. Tam jest odpowiedź na Twoje pytania. Moja mapa zawiera moje odpowiedzi, a Twoja mapa Twoje. Kiedy znajdziesz pozamykane „szlabany” – stanie się dość jasne, dlaczego jeździsz bocznymi drogami lub, że jeździsz tymi, którymi właśnie chcesz. To początek do świadomej DECYZJI o dokonaniu życiowej zmiany lub o utrzymaniu stanu obecnego, bo jest tak, jak chcesz, by było, – czyli dobrze. Jeśli chcesz dokonać zmiany, zrobisz to.

Pamiętaj nawyki myślowe i nawyki w działaniu powstawały w czasie. Ugruntowywały się czasem przez długie lata. Dlatego, kiedy chcemy je zastąpić nowymi (użytecznymi) nawykami również potrzebujemy czasu. To proces wymagający cierpliwości i samodyscypliny. Nie dzieje się w jednej chwili. Badania neurologiczne potwierdzają, że ludzki system nerwowy potrzebuje 21 dni, by utworzyć nowe ścieżki neurologiczne, – czyli „przyzwyczaić się do nowego” i działać w „nowy” sposób. Oczywiście w tym czasie musi dostawać cały czas to, co „nowe”. To nie jest czas lenistwa, to czas ciągłej świadomości i pracy nad „nowym” sposobem myślenia i działania.

Mimo iż z samej świadomości wartości, przekonań i nawyków wiele może wyniknąć, należy podkreślić, że czasami nie załatwia to wszystkiego. Jeśli sam nie możesz wszystkiego „załatwić”, poproś o pomoc kogoś, kto wie, co z tym zrobić, jak w tych obszarach pracować. Możliwości jest wiele. Żyjemy w dobie internetu. Oferta dla poszukujących jest naprawdę bogata. Jest wielu konsultantów, doradców, psychoterapeutów, trenerów, coachów. To żaden wstyd chcieć polepszyć swoje życie. Wręcz przeciwnie wstydem jest móc i nie zrobić tego.

Jest też dostępna literatura. Bardzo polecam książkę Deepaka Chopry „Siedem duchowych praw sukcesu”. Możesz również zajrzeć na początek do archiwum i przeczytać artykuły: „Siedem duchowych praw.” lub „Siedem reguł postępowania.” (według Briana Tracy).

Masz wiele możliwości, a to, czy z nich skorzystasz zależy jedynie od Ciebie – i to jest w porządku.

Pamiętaj. Życie opiera się o cele. Jeśli nie ma się celu, to chodzi się w kółko po dobrze znanych ścieżkach. Lata lecą, a frustracja i niezadowolenie wzrasta. Zapominamy, że nie mamy wcale tak dużo tego czasu. Niewątpliwie szkoda go na bylejakość. Deepak Chopra tak o tym pisze: „Zatrzymaliśmy się na chwilę, by się spotkać, kochać, dzielić. To drogocenna chwila, ale przemijająca. Mały przystanek w wieczności. Jeśli będziemy dzielić się serdecznie, beztronsko i z miłością, stworzymy dla siebie nawzajem radość i obfitość. Wtedy okaże się, że warto było tę chwilę przeżyć”.

Prawdziwe bogactwo jest w Twoim wnętrzu. To bardzo ważne. Świat jedynie odzwierciedla to, co masz w sobie. To prosta recepta, by mieć wszystkiego pod dostatkiem. Wystarczy zająć się sobą w środku i być szczęściem – reszta to szczegóły. Wszelki świat Ci sprzyja. Sam stworzysz swoją drogę, taką, jaką chcesz. Jedyne pytanie ważne w tej chwili brzmi: „Kiedy w to uwierzysz?” Pewne jest, że dopóty, dopóki nie uwierzysz, nic z tym nie możesz zrobić.

Jeśli zaczniesz działać bez wewnętrznej przemiany myślenia, to się po prostu nieźle napracujesz, a „para pójdzie w gwizdek”. Ewentualnie sobie udowodnisz, że to jakieś bzdury i nadal będziesz się przyglądał (przez maleńkie okienko z Twojego „więzienia”), jak innym z niewiadomych przyczyn i „bez wysiłku” wszystko się świetnie układa. To oczywiście (jak już wcześniej pisałem) może być powodem do radości, ale co to za radość i na ile wystarczy?

Nie zastanawiaj się czy zacząć żyć, bo już żyjesz. Zastanów się jak zacząć żyć, bo na to masz wpływ. Poszukuj swojej drogi. Poszukuj swojej drogi do siebie. Zrezygnuj z narzekania, użalania się, z ucieczki, z manipulacji. Bądź wdzięczny. Oczyść serce. Niech stanie się lekkie. Spójrz, rozejrzyj się, dzieje się cud – żyjesz. Dopóki masz w sobie lęk zamiast miłości, walczysz z życiem zamiast żyć. Niszcząc życie, niszczysz siebie. Jesteś życiem. Pamiętaj, wieczność jest chwilą między dwoma mgnieniami oka, między narodzinami i śmiercią. Nie ma czasu na bylejakość. Pomyśl, wszystko zaczyna się od myśli. To początek wszystkiego, co jest. W Biblii czytamy: „Na początku było słowo”, a żeby było słowo, najpierw musiała być myśl. Skoro sam Pan Bóg zaczął od myśli, to znaczy, że jest to jedyne sposb. To jest klucz do wszystkiego. Masz ten klucz w „kieszeni”. Tylko go użyj.

Starasz się, wysilasz, próbujesz. Słońce nie stara się świecić – po prostu świeci, deszcz pada bez wysiłku, a trawa nie próbuje rosnąć – tylko rośnie. To takie proste, takie oczywiste.

Na zakończenie chcę przytoczyć cztery myśli do przemyślenia. Dla mnie są ważne. Czy wartościowe będą dla Ciebie sam ocenisz.

Myśl 1.

Codzienny cud

Filozofowie wyjaśnili, czym jest przestrzeń. Nie udało się to z czasem.

Jest on niewyjaśnionym zasobem obecnym we wszystkim.

Z nim wszystko jest możliwe, bez niego – nic.

Codziennie pojawianie się czasu to prawdziwy cud, sprawa dogłębnie fascynująca, jeśli jej się z bliska przyjrzeć. Budzisz się rano i proszę: w magiczny sposób masz do dyspozycji dwadzieścia cztery godziny nieprzetworzonej tkanki wszechświata należącej do twojego życia! Jest twoja. Nie można posiadać rzeczy cenniejszej. Niepowtarzalny towar przedstawia ci się tak, jak tylko niepowtarzalny towar można przedstawić !Uwaga! Nikt nie może ci go odebrać. Nie da się go ukraść. I nikt nie otrzymuje go ani mniej, ani więcej niż ty.

Mówimy tu o demokracji idealnej! W królestwie czasu nie istnieje ani arystokracja pieniądza, ani arystokracja intelektu. Żaden geniusz nigdy nie miał dodatkowej godziny czasu. I nie trzeba obawiać się żadnej kary. Można do woli, wedle własnego uznania, dysponować czasem, a jego zapasy nigdy się nie wyczerpią. Żadna tajemnicza władza nie powie, że „ten człowiek to dureń albo nawet łotr, więc nie zasługuje na czas, trzeba mu wstrzymać dostawę”.

Czas jest pewniejszy niż obligacje rządowe, a koniec tygodnia nie ma wpływu na wysokość jego wartości. Poza tym nie można wystawić na niego czeku płatnego w późniejszym terminie. Nie ma szans, żeby się zadłużyć. Stracić można tylko mijającą chwilę. Nie zaprzepaścisz dnia jutrzejszego, bo on jest dla ciebie zarezerwowany. Nie możesz utracić najbliższej godziny, bo ona jest przeznaczona wyłącznie dla ciebie. Uznałem to zjawisko za cud. Czyż nie mam racji?

Masz do przeżycia dwadzieścia cztery godziny swojego dnia. W tym czasie musisz zadbać o swoje zdrowie, przyjemności, pieniądze, zadowolenie, uznanie i o rozwój swej nieśmiertelnej duszy. Prawidłowe, skuteczne wykorzystanie czasu jest sprawą najwyższej wagi i pierwszej potrzeby.

Wszystko od tego zależy.

(Arnold Bennett)

Myśl 2.

Bądź Artystą

Bądź Artystą w używaniu wszystkiego, co już umiesz.

Bądź Artystą w korzystaniu z tego, co już wiesz.

Jednak to jest trudne, jeśli żyjesz inaczej niż mówisz,

Kiedy robisz coś innego niż mówisz.

Przestań udawać – to jest to!

Jeśli Komuś trudno jest z tobą wytrzymać,

To pokaż Mu, kim jesteś.

To proste.

Możesz robić rzeczy dziwne, najdziwniejsze – wtedy i tylko wtedy,

Jeśli w to wierzysz!

Kiedy nie wiesz, co zrobić – wtedy rób to, w co wierzysz!

Zadziała!

(Herman Muller - Walbrodt)

Myśl 3.

Pięć sugestii dotyczących szczęśliwego życia.

Pracuj tak, jakbyś nie potrzebował pieniędzy.

Kochaj tak, jakbyś nigdy nie został zraniony.

Tańcz tak, jakby nikt nie patrzył.

*Śpiewaj tak, jakby nikt Cię nie słyszał.
Żyj tak, jakby Ziemia była Niebem.*

(Podobno są to słowa Buddy)

Myśl 4.

„Bogata osoba to nie ta, która ma więcej, ale która potrzebuje mniej.”

(Grażyna Dobroń)

Żyj.

Życzę Ci powodzenia.

Znajdź w Sobie Szczęśliwość – to wszystko załatwia.

Wszechświat Ci sprzyja.

Pamiętaj, wielu ludzi marzy o tym, aby mieć wszystko, a nie o tym, aby mieć tylko to wszystko, czego naprawdę potrzebują. To duża różnica.

Pomyśl, gdybyś miał wszystko, co byś z tym zrobił?

Gdzie to wszystko byś pomieścił?

Czy rzeczywiście poczulbyś się bardziej wolny, czy bardziej uwięziony?

Czy wtedy powiedziałbyś, że jesteś bogaty czy raczej, że jesteś biedny?

Jest człowiek, który ma obraz za 100 tysięcy dolarów i człowiek, który ma obrazek namalowany przez jego dziecko, gdy miało dwa latka.

Jak myślisz, który z nich jest bogaty?

A może obaj – tyle, że każdy inaczej?

Piotr Pilipczuk